Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 1. Kraków-Lwów, dnia 5 stycznia 1930 r. Rok XVIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Pomiędzy starym a nowym rokiem.

Minął rok stary, minął bezpowrotnie, jak zresztą wszystko mija na tym świecie. Nie zginie on jednak bez śladu w przeszłości, gdyż historja nietylko postawi go pomiędzy innymi, lecz co ważniejsze wyda o nim swój sprawiedliwy wyrok.

Stary miniony rok będzie miał dla Polski wogóle, a dla nas Piastowców w pierwszym rzędzie szczególne znaczenie.

Czemże on bowiem był w swojej istocie?

Nie da się zaprzeczyć, że był on dalszym ciągiem panowania osławionej „sanacji moralnej“. ze wszystkimi jej przejawami, że był także dalszym ciągiem jeszcze wzmożonej niepewności i niespodzianek, nieraz bardzo przykrych, nietylko dla przeciwników, lecz także i zwolenników obecnego systemu, że przeszedł wśród przygłuszonego już świstu marszałkowskiego bata, podnoszonego od czasu do czasu. stykał się z drągiem „niezłomnego“ Sanojcy i drżał zapewne przed łamaniem poselskich kości, zaaplikowanem przez rycerskiego pułkownika Sławka.

To wszystko było, ale przyjmowano to już obojętnie i często z kpinami, dawny paniczny u niektórych strach ustępował miejsca lekceważeniu, dawna gorliwość roztropnej, a jak mówią niektórzy, tchórzowskiej rozwadze.

Nikt nie może zaprzeczyć, że w roku Pańskim 1929 bogi sanacyjne zbladły niepomiernie, że złudzenie u wielu pękło bezpowrotnie, że owe „wierne, ideowo przywiązane“ do sanacji tłumy odwróciły się do niej plecami, że lew sanacyjny stał się już zwierzem wypchanym, próbującym kłapać jeszcze groźnie, choć każdy wiedział, że mu wiele zębów już wypadło.

Panuje bowiem w tej chwili powszechne przekonanie, że we wielu sanacyjnych twierdzach szerzy się zaraza, która je rozsadza i niszczy, a jeśli się trzymają dotąd, to tylko dlatego, że ich nikt nie burzy.

Więcej trzeźwi jej zwolennicy mówią, że r. 1929 jest rokiem moralnego kryzysu i rozkładu politycznego sanacji, od którego nic jej nie jest w stanie uratować, że gliniane nogi rzekomego kolosa zaczynają się kruszyć, że owa „bułka z szynką“ ameryk. dolary wcale nie przychodzą, słowem jak nie było raju tak niema i zdaje się, że już nie będzie.

W chwili, gdy te słowa pisałem, kończyły się manewry, które nazwano konferencjami. **Kluby wypowiadały się jednomyślnie, potępiając jeszcze raz panujące metody.** Widocznie wynurzenia i życzenia poselskie były przekonywujące, kiedy p. Bartlowi powierzono utworzenie Rządu, a więc temu samemu ekspremjerowi, który nie tak dawno przyrzekał wierność sanacyjnym menerom i metodom i to w chwili, gdy go od łaski i Rządu dość niedelikatnie odsunięto.

W nowym 1930 roku głos powinno zabrać społeczeństwo, jako decydujący w Państwie czynnik.

Nie wolno nikomu być biernym świadkiem. patrzącym na wypadki, bardzo często z ukrycia

Sprawy państwowe są sprawami ogólnemi,, jednako wszystkich obchodzącemi, wszyscy też mają jednakie prawa i jednakie obowiązki.

Nowy Rok powinien przynieść nowe metody, nową pracę, a także nowych ludzi.

Nie można nigdy i nigdzie podporządkowywać woli i interesów miljonów, ani woli kliki, ani też osoby, bez względu na to, kim ona jest.

Powinno się jasno ustalić, kto rządzi i kto za rządy bierze odpowiedzialność, jeśli niema być nakrywania zgnilizny płachtą oportunizmu, lub co gorsza prostego tchórzostwa, ubranego w złudną szatę rzekomej współpracy. Tak jest wszędzie, gdzie istnieje i panuje, a także obowiązuje jakaś logika, gdzie politykujący ludzie nie skaczą, jak sikory z gałęzi na gałąź, gdy się nie pchają, gdzie im się nie należy, lub nie są proszeni, gdzie nie urządzają tajnych narad z tymi, którzy ich politycznym przyjaciołom rozbijają nietylko wiece, ale także głowy kamieniami.

Ostatnie wypadki są bardzo pouczającymi pod tym względem, najbliższe dni zapewne wskażą nam tych, co to świecili bez żenady djabłu ogarek, a równocześnie Bogu świeczkę.

Takie postępowanie jest nietylko świadectwem ubóstwa, lecz także klęską nieobliczalną tak dla stronnictw, jakoteż dla Państwa. Ono utrzymuje na powierzchni życia naszego zarówno szumowiny, jak i zwyczajne kanalje, które wyzbywszy się wszelkiego wstydu, wdziewają na siebie grubą derkę bezczelności, stając się często mentorami moralności politycznej, skierowanej pod adresem tych, co od zasady i stronnictwa na krok nie odstąpili.

Z tem należy skończyć, a czem się to stanie prędzej, tem będzie lepiej.

Nie tak dawno jeden z wysokich naszych dostojników kościelnych powiedział, że „na nic się nie zda najlepsza konjunktura, jeśli dusza jest nikczemną“.

Przyznacie, że powiedział wielką i głęboką prawdę, która dla nas może być nietylko nauką, ale też i otuchą.

Drodzy Przyjaciele!

Jesteśmy armją, która ma za sobą nietylko walki i zwycięstwa, ma ona też za sobą pewną sumę pracy dla Państwa i rzetelną pracę dla ludu. Jednak ani się nią nie chełpi, ani się nie chwali, nie szuka zapłaty, ani też nagrody.

Reklama i samochwalstwo nie leży ani w naszej idei, ani w naszej naturze. Czuć też musimy obrzydzenie do tych, co każdy swój czyn podnoszą do granic bohaterstwa, a **co gorsza, pracę obcą zapisują na swój rachunek,** biorąc za nią sowitą zapłatę.

Znacie ich wszyscy. Znacie tych co to sromotnie opuszczali stronnictwo i sztandary, co głośno reklamowali swoje nowe wyznanie, co śliną jadowitej gadziny bryzgali na przeszłość, na program i pracę, co nietylko obcym bogom ślubowali wiarę, lecz nas głośno skazywali na całopalenie.

Znacie tych, co sprzedawali siebie i drugich, co na handel puścili honor i sumienie, co mieli jeszcze odwagę chełpić się swoimi czynami, znając kto patronuje podobnej ohydzie.

Nie są Wam obcy i ci, co to chodzili opłotkami, mając zawsze gotowe kadzidła dla naszych śmiertelnych wrogów, którzy na boku szeptali

po cichu, że to wszystwo robią li tylko dla stronnictwa, którego wiernymi wyznawcami pozostaną do śmierci.

Wszystko to są zarodki ciężkich i niebezpiecznych chorób, które, jeśli tkwią w organiźmie muszą go zniszczyć, jeżeli nie zostaną wycięte.

My Piastowcy, pomni swojej przeszłości, swoich obowiązków, a także swojego stanowiska, czując się w całej pełni powołanymi do pracy państwowej, powinniśmy w roku nowym wzmóc swoją pracę nad oczyszczeniem życia politycznego, tępić bezlitośnie wszelkie pasożytnictwo, dążyć wszelkiemi siłami do zorganizowania wielkiej zdrowej siły ludowej na pożytek sobie i Ojczyźnie.

WINCENTY WITOS.

Dwa światy.

Stronnictwa opozycyjne (przeciwne polityce rządu), domagają się „likwidacji obecnego systemu rządzenia". Co należy rozumieć pod tem żądaniem, wyjaśnia poseł Niedziałkowski, pisząc w „Robotniku":

„Chodzi o to:

1) by Konstytucja i Prawo odzyskały pełnię mocy;

2) by wszelkie ugrupowania społeczne i polityczne, dążące do takiej czy innej zmiany ustroju państwa, odrzuciły jawnie i niedwuznacznie myśli o zamachu stanu;

3) by administracja państwowa i wojsko przestały być organami „partyjnemi" grupy rządzącej;

4) by stwierdzone wypadki samowoli i nadużyć zostały ukarane;

5) by walka społeczna, polityczna, programowa, odbywała się jedynie i wyłącznie w ramach Konstytucji i ustaw;

6) by rząd co do swego składu osobistego i sposobu swego postępowania odpowiadał woli większości Sejmu, jako wyraziciela woli kraju".

Na powyższe najsłuszniejsze żądania, odpowiada w „Przedświcie" poseł Burda:

„System ten może być obalony tylko przez przeciw-rewolucję. Ta kontrrewolucja musiałaby przedewszystkiem dokonać usunięcia wodza rewolucji majowej Józefa Piłsudskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej, który jest Prezydentem z tej właśnie rewolucji wyrosłym. Ta kontrrewolucja musiałaby spowodować usunięcie wszystkich oficerów i generałów w obsadzie armji. Ta kontrrewolucja musiałaby dokonać zmiany wszystkich wojewodów i starostów, a nawet w wielu wypadkach i policjantów. Zmiany te musiałyby być tak gruntowne, że kilkanaście tysięcy ludzi musiałoby znaleźć się w więzieniu lub na emigracji. Wtedy dopiero możnaby mówić o zmianie „pomajowego systemu rządzenia".

„Ogólne cele oświatowe".

Jest w budżecie tego Ministerstwa paragraf trzynasty, noszący tytuł: „Ogólne cele oświatowe". Kredyt budżetowy na ten paragraf za okres 1928—9 wynosił 500.000 zł.

Otóż z tego paragrafu dokonano między innemi następujących wydatków:

1) Fabryce Bracia Łopieńscy 500 zł. za bronzową figurę gladjatora, jako nagrodę ministra na „V marsz szlakiem kadrówki".

2) Warszawskiej Spółce Myśliwskiej 269 zł. za kupiony karabin, jako nagrodę ministra dla VI zawodów strzeleckich w Toruniu.

3) Legji inwalidów Wojsk Polskich w Warszawie za nabytą płasko-rzeźbę marsz. Piłsudskiego wydaną nakładem Legji 250 zł.

4) 101 zł. 76 gr. na imię naczelnika wydziału w Min. Spraw Wewnętrznych p. Kazimierza Breithaupta za dostarczone dla p. ministra 1500 papierosów.

5) 500 zł. kapitanowi Mieczysławowi Hemplowi, adjutantowi Komendy m. Warszawy tytułem zwrotu wydatków na nagrody, ustanowione przez p. Ministra na zawody tennisowe.

6) 911 zł. na ręce p. Jana Morawskiego, inkasenta Tow. Badania Zagadnień Międzynarodowych w Warszawie, jako składka członkowska p. ministra za II półrocze 1927 i rok 1928 (w roku 1927 i pierwszem półroczu roku 1928 p. Świtalski nie był wcale ministrem!)

7) 300 zł. dla firmy „Ludwik Nowakowski" w Warszawie za dostarczony kosz kwiatów dla pani prezydentowej.

8) 30 zł. Zrzeszeniu zredukowanych urzędników za przyjęte przez p. ministra 3 bilety wstępu na organizowany przez Zrzeszenie bal.

9) 16 zł. na ręce sekr. wice-ministra za pudełko na papierosy dla wiceministra.

10) 45 zł. 60 gr. na ręce intendenta Bielińskiego za tytoń i gilzy dla pp. ministra i wiceministra.

Tych parę wyrwanych przykładów świadczy aż nadto dowodnie, jak szeroko za urzędowania pp. Świtalskiego i Czerwińskiego pojmowano: „Ogólne cele oświatowe".

Wydatki pod 4, 6, 7, 8, 10 zwrócił minister Świtalski z własnej kieszeni, dlaczego to uczynił wyjaśnia list ministra oświaty Czerwińskiego, który brzmi:

„b. minister Oświaty Dr Kazimierz Świtalski, przekonawszy się na Komisji Budżetowej Sejmu, że stają się one (wydatki — przyp. red.) przedmiotem dyskusji panów posłów, a uważając, że publiczne usprawiedliwianie się z nich na forum sejmowem byłoby uwłaczającem dla godności ministra, a równocześnie dawałoby zbyt łatwe pole do mało poważnych, ale dokuczliwych uwag, w mies. styczniu 1929 r. pokrył te wydatki z własnej kieszeni".

Tak wyglądały ogólne cele oświatowe za rządów min. Dra Świtalskiego, który jak donosi prasa warszawska ma zostać prezesem Najw. Izby Kontroli Państwa.

Dlaczego unieważniono wybory w Sandomierskiem?

P. S. L. „Piast" zgłosił w terminie przepisanym listę kandydatów do Sejmu podpisaną przez przeszło 50 osób.

Dygnitarze sanacyjni podstępnie wymusili na części z tych, który listę podpisali, cofnięcia kilku podpisów, — przez co zabrakło wymaganej liczby 50 podpisów pod listę naszą. **Sąd Najwyższy nie uznał wogóle żadnego „wycofania" podpisów i unieważnił całe wybory w okręgu Sandomierz, Pińczów, Stopnica.** Posłowie wybrani z tego okręgu przestali być posłani, a nowe wybory odbędą się na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych.

Na skutek tej decyzji Sądu unieważniono mandaty posłów Jana Smoły i Jana Króla z „Wyzwolenia", Stanisława Wołosińskiego i Wacława Łopackiego z P. P. S. i Władysława Dobrocha ze Stronnictwa Chłopskiego.

—— : ——

Tajemnica skrzynki pocztowej.

Najw. Izba Kontroli Państwa tak pisze o gospodarce Min. Poczt i Telegrafów za urzędowania min. **Miedzińskiego:**

„Na gospodarkę Min. Poczt i Tel. w dziedzinie budownictwa zwrócono baczniejszą uwagę. Ujawniono przytem uchybienia, jak wadliwą organizację komitetów, powoływanych przez Ministerstwo do budowy gmachów pocztowych, zbyt krótkie terminy, przeznaczone na składanie ofert, niewłaściwe warunki umów, nieformalności w dysponowaniu na budowę wreszcie pewne braki techniczne — zakomunikowano ministerstwu". A na innem miejscu stwierdza Izba Kontroli:

„Poza opisaną wyżej gospodarką budowlaną, mogącą narazić lub narażającą Skarb Państwa na bardzo poważne straty, główny kierownik biura budowy (p. Ruszczewski) uskutecznił wydatki nic wspólnego z tą gospodarką nie mające, np. wydatkował 197.512 złotych na urządzenie filmu p. t. „Tajemnica skrzynki pocztowej", co spowodowało wdrożenie przeciw temu kierownikowi dochodzenia sądowo-karnego".

Najciekawszem jest to, że obecnie poprostu nie wiadomo komu „Tajemnica skrzynki pocztowej" zawdzięcza swe powstanie.

P. Miedziński wyparł się i oddał p. Ruszczewskiego pod sąd, a p. Ruszczewski dowodzi, że robił ten film z polecenia p. Miedzińskiego. P. minister Boerner nie chce przyjąć nieszczęsnej „Tajemnicy" na rachunek swego resortu. Wytwórnia filmowa P. A. T., która wykonała ów radosny film, też się go wypiera. P. Benedykt Hertz, który był „referentem filmowym Ministerstwa Poczt i Telegrafów z pensją 900 zł. miesięcznie skarży się na p. Reicha i też umywa ręce. Wreszcie i autor scenarjusza p. Relidzyński wyparł się nieszczęsnej „Tajemnicy", twierdząc, że mu scenarjusz „ktoś" zepsuł.

Ostatecznie odpowiadać będzie p. Ruszczewski za „Tajemnicę" ze swą aferą budowli pocztowych na łączną sumę przeszło 5 milj. zł.

O przeniesienie „dla dobra służby"

Orzeczenie Najw. Trybunału Administracyjnego

W dniu 21 grudnia b. r. rozpatrywał Najwyższy Trybunał Administracyjny sprawę ze skargi profesora gimnazjum, **posła Dra Mieczysława Michałkiewicza** na orzeczenie ministra oświaty z 15 listopada 1927 r., którem Dra Michałkiewicza przeniesiono „dla dobra służby" z Poznania do Skierniewic. Było to jedno z seryj przeniesień „dla dobra służby", zastosowanych po rozwiązaniu poprzedniego Sejmu, a przed wyborami następnego Sejmu do nauczycieli i urzędników posłów.

Po przeprowadzonej rozprawie, na której w imieniu skarżącego występował adwokat **poseł Dr Władysław Kiernik** — Najw. Trybunał Admin. ogłosił wyrok, mocą którego **orzeczenie ministra oświaty uchylił, jako niezgodne z ustawą.** W motywach wyroku ustalono, że aczkolwiek przeniesienie „dla dobra służby" zależy od swobodnego uznania ministra, jednakże temu swobodnemu uznaniu zakreśla ustawa granicę, którą jest obowiązek uprzedniego wysłuchania opinji Rady szkolnej okręgowej, co w danym wypadku nie nastąpiło.

Wzrost protestów wekslowych.

W PORÓWNANIU Z ROKIEM ZESZŁYM PRAWIE O 200 PROCENT.

Pomimo ogólnego zmniejszenia się obrotów handlowych i zaostrzonych ostrożności przy dyskontowaniu weksli, liczba protestów wekslowych zwiększyła się bardzo poważnie. Dane statystyczne za miesiąc październik ub. roku, podane przez jedno z pism sanacyjnych, stwierdzają, że w miesiącu tym zaprotestowano w Polsce przeszło pół miljona weksli na sumę 118 i pół miljona złotych. W porównaniu z tym samym miesiącem roku zeszłego stanowi to zwiększenie o 200 prawie procent. Najwięcej weksli protestowanych przypada na Warszawę — 111 tys. sztuk na 28 miljonów, przyczem przeciętna suma zaprotestowanego wekslu wynosi zł. 254, co stwierdza, że chodzi tutaj o dość poważne transakcje wekslowe.

Spadek dochodów kolejowych.

Wpływy za przewóz towarów i osób w miesiącu listopadzie obniżyły się w porównaniu z poprzedniemi miesiącami w sposób niepokojący. Obliczają, że ta obniżka wpływów dosięga 600 tys. zł. dziennie, to jest 18 miljonów złotych na miesiąc.

Wielkie zwycięstwo „Piasta"

przy wyborach do sejmików powiatowych.

W województwie poznańskiem odbyły się wybory do sejmików powiatowych. W większości powiatów piastowcy występowali przy wyborach samodzielnie, a tylko w powiatach zagrożonych — przez dużą liczbę Niemców, szli razem z innemi ugrupowaniami. Według tymczasowych obliczeń podczas wyborów zupełną klęskę poniosła t. zw. „sanacja", bo na **721 mandatów „Piast"**, Narodowa Partja Robotnicza i Narodowa Demokracja uzyskały razem około 650 mandatów.

Sam „Piast" zdobył około 300 mandatów. Sanacja zdobyła tylko około 70 mandatów.

Piastowcom z województwa poznańskiego zasyłamy serdeczne powinszowania z powodu zwycięstwa.

Koncesje szynkarskie do 30 czerwca 1930 r.

W dniu 31 grudnia upłynął termin likwidacyjny wykonywania cofniętych koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych. Rozporządzeniem, datowanem dnia 13 grudnia ub. r. kierownik Ministerstwa Skarbu p. Ignacy Matuszewski udzielił dalszej prolongaty tych koncesyj do dnia 30 czerwca 1930 r., czyli na okres półroczny.

Rozporządzenie dotyczy blisko 1500 koncesjonarjuszów.

Nowy Rząd.

Trwające od dłuższego czasu przesilenie rządowe zostało nareszcie w dniu 29. grudnia 1929 roku zakończone.

Jak wiadomo, po ustąpieniu rządu dra Świtalskiego na skutek udzielenia mu przez większość opozycyjną votum nieufności, misję utworzenia nowego gabinetu powierzył p. Prezydent p. prof. Bartlowi, który rząd sformował.

W dniu 29. grudnia p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekrety, mianujące nowy rząd. Pismo to brzmi:

„Do Pana Prof. Dra Kazimierza Bartla we Lwowie: Mianuję Pana Prezesem Rady Ministrów. Równocześnie na wniosek pański mianuję: p. **Henryka Józefskiego, wojewodę wołyńskiego, ministrem spraw wewnętrznych, p. Augusta Zaleskiego, senatora, ministrem spraw zagranicznych, marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ministrem spraw wojkowych, Dr Sławomira Czerwińkiego — ministrem Wyznań Religijnych i oświecenia publicznego, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, posła na Sejm — ministrem przemysłu i handlu, inż. Alfonsa Kühna — ministrem komunikacji, prof. Dr Maksymiljana Matakiewicza: ministrem robót publicznych, Aleksandra Prystora: ministrem pracy i opieki społecznej, prof. Dra Witolda Staniewicza — ministrem reform rolnych, inż. Ignacego Boernera — ministrem poczt i telegrafów.**

Oraz poruczam kierownictwo: ministerstwa skarbu: **Ignacemu Matuszewskiemu,** posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu przy królewskim rządzie węgierskim, **ministerstwa sprawiedliwości:** Feliksowi Dutkiewiczowi, prezesowi Sądu apelacyjnego w Warszawie, **ministerstwa rolnictwa Wiktorowi Leśniewskiemu,** podsekretarzowi stanu w ministerstwie rolnictwa.

Spała, dnia 29. grudnia 1929 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.
Prezes Rady Ministrów Kazimierz Bartel.

* * *

Z nowych ministrów wchodzi do rządu **prof. Matakiewicz,** prof. Politechniki lwowskiej i b. rektor Politechniki lwowskiej 1919—1920.

Minister **Józefski,** członek P. O. W. z czasów wojny światowej, od 1928 wojewoda wołyński.

Kierownik ministerstwa rolnictwa **Leśniewski** Wiktor, pracował w ministerstwie rolnictwa, a ostatnio od 1928 r. był wiceministrem rolnictwa.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości **Feliks Dutkiewicz,** wiceprezes Sądu apelacyjnego z lat 1920 i podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych w gabinecie Władysława Grabskiego, ostatnio był prezesem Sądu apelacyjnego w Warszawie.

Reszta ministrów należała do poprzedniego gabinetu b. premjera Świtalskiego.

Co pisał „Czas“ 1926 r. a co dziś?

Z okazji zamachu na Mussoliniego we wrześniu 1926 r. pisał krakowski „Czas“:

„Jest to największe niebezpieczeństwo, jakie pociągają za sobą rządy osobiste nawet najbardziej utalentowanych, czy genjalnych jednostek, iż z chwilą ich nagłego ubytku kraj rządzony popada w chaos. Wyobraźmy sobie stan Włoch w razie nagłej śmierci Mussoliniego. Czyż nie wybuchnęłaby tam gwałtowna walka wewnętrzna i czyż porządek zaprowadzony przez znakomitego dyktatora nie uległby nagłemu rozprzęgnięciu? Wyższość rządów parlamentarnych polega na tem, iż dają one gwarancję pewnej ciągłości i spokoju w politycznem i społecznem życiu narodu, czego żaden rząd dyktatorski dać nie może. Niektóre państwa europejskie okazują dzisiaj skłonność z przyczyn ogólnie znanych, aby zamienić rządy parlamentarne na mniej albo bardziej wyraźną dyktaturę. Rządy parlamentarne, oparte, podobnie jak i nasz parlamentaryzm, na fałszywej ordynacji wyborczej, wykluczającej dojrzałe a protegującej radykalne i ciemne żywioły polityczne — doprowadziłyby bowiem w ciągu krótkiego czasu piękną Italję niemal do rozkładu. Otóż prąd ideowy, niosący ze sobą dyktaturę Mussoliniego, ma bardzo silne argumenta za sobą. Ale nie potrzeba zapominać, że ma on także niezmiernie ujemne strony, jeśli dyktatura miałaby być objawem nie przejściowym, ale trwałym. Nagła śmierć dyktatora wskutek zamachu lub wskutek innych przyczyn może się stać prawdziwą katastrofą, dużo groźniejszą, niż sama śmierć, jakkolwiek wybitnego męża stanu i polityka przy systemie parlamentarnym“.

Dziś tenże sam „Czas“ nawołuje do zamachu, do wprowadzenia siłą Konstytucji Bloku Be-Be, która losy państwa oddaje w ręce jednostki, przed nikim za sprawowanie rządów nie odpowiedzialnej

——oOo——

Bez uwag!

W ostatniem sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli o gospodarce Ministerstwa Poczt i Telegrafów czytamy na stronie 492:

„Stale jeszcze stwierdzane w urzędach pocztowych nadużycia, świadczą nietylko o nieodpowiednim doborze personalu urzędniczego, lecz i o braku należytego zainteresowania się niemi Zarządu Pocztowego i o jego zbyt łagodnym stosunku względem winnych tych nadużyć i sprzeniewierzeń.

Że tak jest w istocie, dowodzi np. fakt, iż naczelnik urzędu pocztowego w Ławocznem za poważne uchybienie został w 1926 r. ukarany grzywną w wysokości tylko 5 (słownie: pięciu) złotych i pozostał na swem stanowisku, na którem w okresie sprawozdawczym sprzeniewierzył 434.055 zł.“.

Jantek z Bugaja.

Braciom na Rok Nowy 1930.

Żebyście wy Bracia z roli — wiedzieli!
Coby w ten rok, z waszej woliście mieli?
Jaką dolę, jakie prawo — tężyznę.
Jak okryli siebie sławą — Ojczyznę!

Hej, żebyście... Boże Ty nasz kochany.
Jak do żniwa, tak wszyscy wraz — na łany,
Stanęliście pod sztandarem — Piastowym.
Zgodni sercem, chłopską wiarą — w Rok Nowy!

Nie słuchałby nas miljon, — tysiąca...
Tych, co nasz pot, znój, łzy piją — bez końca...
Co choć chleb pracy naszej — smakują,
Tak nas krzywdzą, lekceważą — chamują...

Hej czas Bracia! W ten Rok Nowy — niech każdy,
Swoje serce, duszę i wzrok — do gwiazdy,
Naszej, co tak blado świeci — w czarną noc..
Wznieśmy—niech ją już roznieci—nasza moc...

Nad brygady, barykady, co z nas drwią...
Żeśmy chamy, jak pradziady — nasi są,
Jak armja miljonowa — stańmy wraz,
Polska stanie się ludowa — bo jest w nas!!

Zamach na posła Michałkiewicza.

Dnia 11 grudnia, gdy poseł Michałkiewicz, redaktor „Piasta Wielkopolskiego“, pracował w redakcji, przez okno padł pocisk, który rozbił szybę, omijając posła Michałkiewicza. Okazało się, że poseł Michałkiewicz wyszedł cało dzięki przypadkowi; pocisk, najprawdopodobniej strzał, ugodził w ramę okienną, wskutek czego stracił na sile i zboczył.

WASYL STEFANYK.

Anioł.

Stara Tomkowa grzała się na przyźbie w słońcu. Mimo wrót chodzili ludzie, ale nikt z babą nie zagadał. „Niech będzie pochwalony“ — „Na wieki“. Tyle rozmowy.

— Starego tylko weź i zakopaj! Szkoda łyżki strawy, co zje i miejsca, co wyleży na piecu. Wszystkim na zawadzie, nikt nie przemówi don słowa dobrego. Nie warto staremu żyć na świecie!...

Przypomniała sobie słowa starego Tomka.

— To, stara, tak jest, że moja głowa na przodzie, a twoja zaraz za moją. A jak mojej nie stanie, to twoja nic nie warta. Tylko niech mnie dzisiaj pogrzebią, a jutro ty już żadna gospodyni. W chałupie własnej jak komornica będziesz...

— Ej, stary, stary, toś mię zostawił, jakbyś mi od ślubu uciekł. Gamoń byłeś, to prawda, wszystko dałeś z sobą robić, ale zawsze przez ciebie byłam gospodynią. Oj, byłam...

Smutno było Tomkowej, lubo słońce jak matka rodzona rozgrzewała jej stare kości.

— Ty myślisz stary, że cię tu wspominają? Jakby nie ja, toby pies nie zaszczekał za tobą. Och. dzisiaj są-ci dzieci, że aż w piętach stygnie! Ale głupiś, dalibóg, głupi! Trzeba było ponabierać banków i weksli, jeść dobrze, popijać, żyć jak pan. A to ciułaliśmy oboje, jajka na jajecznicę żałowali, a dzisiaj nikt nawet objedni nie sprawi.

Tomkowa dłońmi zakryła twarz i niby szeptała do swego Tomka:

— Gdybyś, matulu, wytrzęsła ostatni grosz z kieszeni, byłaby objednia. Ale jak nie będziesz mogła się podźwignąć, to giń na kartoflach! Może kupiłyby ci dzieci jabłuszko, albo bułeczkę? Tylebyś jadła!

Wstała z przyźby i poszła do kur zaglądnąć.

— U starego, dalibóg, rozum jak u dziecka. Napłotłam tyle, że się wstydzę słońca Bożego! Oni, biedacy, mają przecież swoje dziatki i dbać o nie muszą. A ty, stara, milcz i dychaj. Niedaremnie to ktoś wymyślał, że stary ma rozum dziecięcy...

Po tych słowach Tomkowa weszła do obszernej izby. Otworzyła swoją skrzynię i wybierała przyodziewek. Przeglądała, czy co nie spleśniało, albo czy się mole nie wkradły.

— Wszystko jeszcze z naszego dorobku, nitki niema dziecięcej. Wszystkom na śmierć sobie przygotowała. Jak stary umarł, tylko desek na domowinę kupiłam. Ej, gdzie, żeby mnie tak ładnie pogrzebali. Ludzi było i dla ludzi dać co było. Pogrzebałam cię, stary, jak gazdę! Nikt nie pisnął, abym ci czego żałowała.

Wyjęła buty czerwone.

Raz jedyny ubierane. Nieboszczyk był jeszcze przed śmiercią na jarmarku i kupił. Na-ci, mówi, Nastko, abyś na śmierć miała, kto wie, jak cię będą dzieciska szanowały? Zawsze lepiej mieć własne. Abyś miała porządny but na nodze, bo kto wie, kto wprzód umrze, ja, czy ty!

Baba się rozrzewniła.

— Nie bójcie się, dzieci, ja wam kosztów nie przysporzę, jeszcze wam zostawię. Stary o mnie pamiętał. Tylko nie dajcie umrzeć babie bez gromnicy. Bóg jeden wie, jak mordowałam się nocami koło starego, i przecież nie skonał bez gromnicy.

Na spodzie skrzyni znalazła baba węzełek z pieniądzmi. Wzięła w ręce, siadła na ziemi i poczęła liczyć.

Oj, dzieci, dzieci, nabawiłam się was, napiastowała! Bywało wracam z miasta duchem, a ciągle mi na myśli, co tam dzieciska same robią w chałupie? Dobiegam do lasu, patrzę wysypało się maleństwo, ledwie po ziemi się toczy. Mnie aż podnosi, aby prędzej do domu, a ono mnie wstrzymuje, muszę usiąść i rozdać gościńce. Pozabierają i w nogi! Tylko nieboszczka Hanusia szła za mną, a tamte urwipołcie jak wiatr poleciały...

Oblicze starej wypogodziło się i złagodniało. Spojrzała na obrazy. Na jednym był namalowany nagi anioł. W tłustych rękach trzymał dwie róże czerwone.

— Oj, nagusie, zawsze się ze starej baby śmiejesz. A jakże, baba się zestarzała, a tyś zawsze młodziutki, zawsze izbę babie rozweselasz. Oj, dziecinko Boża, minęły lata, jakby batogiem trzasnął!

Baba oparła się o ziemię obiema rękoma i przypominała sobie dawne czasy.

— Pono jeszcze Grześka na świecie nie było, kiedym go kupiła. Jakiś panisko porozwieszał-ci był na podsieniu tyle obrazów, żeby na furę nie zabrał. Ludzi zebrała się kupa, jak na jarmarku. Był-ci tam taki straszny zwierz namalowany, że ci się nie śnił nawet. Jacyś straszni królowie moskiewscy i tureccy i Bóg wie, co jeszcze. Pomiędzy obrazami był także ten aniołek i kupiłam go. Tak się przyjaźnie patrzył, tak każdemu róże nadstawiał, tylko bierz. Gdzie, gdzie, to już masa lat upłynęło od tego czasu...

— W zimowe wieczory bywało narobią gołąbków z papieru. Główki im pozłocę, skrzydełka pośrebrzę i jak ubiorę go w te gołąbki, to niby się bawi z nimi.

Tomkowa, rozpamiętując, zapomniała liczyć pieniądze. Trzymała je w garści, a myślami odbiegła daleko.

— Oj, rozłączymy się, niebogo, mnie już dawno nie stanie, a ty będziesz wciąż izbę weselił. Choć tyle śladu będzie po babie, że żyła...

——0O0——

Stary rok rozpaczy.

Jest utarty zwyczaj, że na każdy nadchodzący Nowy Rok, życzymy sobie i spodziewamy się lepszego od starego, który ginie w przestworzach.

Komu jak komu, ale chłopom rok 1929 był straszne ladaco.

Pod względem gospodarczym zeszliśmy na psy, 3 korce żyta za parę butów, 1 i pół korca ziemniaków za 100 kg. węgli, tak, gdyż 13 grudnia dawano małym rolnikom na targu w Krakowie po 4 złote za korzec ziemniaków, wobec czego kto nie musiał sprzedać, wiózł je napowrót do domu.

Wszystko, co chłop sprzedaje, tanieje, a co kupuje, drożeje, niedługo, a zostanie bez portek.

Hola! krzyknie ktoś, to nie prawda, sanacja Bebeki na całe gardło ryczą, złoty murowany, ani drgnął, budżet państwowy zrównoważony, Komitet ekonomiczny Ministrów co tygodnia prawie obraduje nad poprawą doli rolników, oj joj joj i jeszcze jak obraduje. Obraduje na „ćmoj boj".

Któryś ze sanatorów powiedział, że w Polsce jest „radość życia", tak, ale dla nicponiów, nierobów, dla tych, co mają pełną gębę frazesów, pustych słów i tumaństwa.

Chłop, udręczony w nędzy, zahukany, zaćmiony, karmiony cierpcowem zielem, no i biagą, a gdyby pomrukiwał z biedy życiowej i politycznej, to przeciw temu jest „kij" i „łamanie kości".

Prawdziwe pańszczyźniane lekarstwo!

Jakaż to jest „radość życia?" A jest! Często sekwestrator za podatki różnorakie, za asekurację budynków, zbieracze na różne kościoły w kraju, agenci potrzebnych i niepotrzebnych rzeczy, dziadów jałmużników i bezrobotnych z całej niemal Polski, prawie co godzina inny. Każdy wyciąga łapę do chłopa, a chłop ten biedniejszy, sam żre jak świnia jałowiuteńkie ziemniaki Rozpacz. Może w Nowym Roku będzie lepiej? Może, miejmy nadzieję, ale ktoś powiedział: „że nadzieja jest matką głupich".

Będzie nie lepiej, ale bardzo dobrze. Jadą zbawcy ludu tam od góry, co to „łamaniem kości" grożą, kijem też, a ino.

Sprowadzą nam szczęście (gdyby się po ich myśli stało) ze zmianą Konstytucji w Sejmie dlatego, że gdyby Sejm nie obradował, to wolno by było Prezydentowi nakładać podatki, wolno Mu było mianować 50 senatorów bez wyboru, t. j. byliby tacy, co tylko kiwaliby głowami.

Brak tu miejsca, ale uszczęśliwiliby jeszcze coś ósmioma takimi zmianami Konstytucji, że chłop i Polska stanęliby pod znakiem zapytania.

W sanacji takie mają zamiary. A tu, u dołu, słuchajcie Wy chłopi, którzy przywozicie do Krakowa towary, Wy rolnicy, co swoją krwawicę sprzedajecie za pół darmo, co jeździcie po dziurawych gościńcach, choć płacicie ciężkie podatki drogowe. Wy chłopi, co zmuszeni jesteście w Krakowie prowadzić swoje konie za pyski, jak niewolnicy afrykańscy, czy Azjaci, co nosili swych panów w lektykach, Wy chłopi, co płacicie po 3 kary po 5 złotych raz, gdy nie świecisz latarni, bo ci zgasła, drugi raz za to samo w innej wsi zapisał Cię inny policjant, trzeci raz, że jechałeś bliżej środka drogi, gdyż na prawo dziury i wyboje, błoto po kolana czy kamienie rozsypane, jak „kocie łby", po których nie można jechać.

Prawda, że to „radość życia?"

To mało. Od Nowego Roku jeszcze większą będziemy mieli radość. Miasto Kraków, kochany magistrat, świetna Rada miejska, okrutnie kocha chłopów, a jakże, jeszcze jak szczerze kocha tych, co im przywożą żywność.

Wyładowali swoją miłość do chłopów w ten sposób, że nie będzie chłop 2 razy sięgał do kieszeni (aby się nie męczył), tylko raz, a mianowicie:

Dotychczas na podstawie wielkich zgromadzeń i uchwał Piastowców, no i gdy był Witos premjerem i dużo było posłów Piastowców, wówczas Magistrat miasta Krakowa zniósł opłaty na rogatkach od różnych produktów rolnych, a wprowadził opłatę od ilości towaru na placach targowych, na rogatce opłacało się tylko t. zw. myto, skutek był ten, że prędko można było przyjechać do miasta.

Od Nowego Roku na rogatce będą badać, a może i ważyć, ile kto wiezie jakiego towaru, od tego, stosownie do ilości wagi będą pobierać opłaty.

Co z tego wyniknie? Otóż straszna strata czasu, bo niczem komu wyważą, czy oszacują towar, niczem każdy to opłaci przy okienku, to zejdzie kupa czasu, a ogony fur będą po kilometrze długie. Policjanci zaś przy robieniu porządku koło rogatki, będą mieli taką minę, jakby rządzili światem, a chłop żeby plackiem leżał przed... władzą.

Nowy Rok, nowa rozpacz i nowa dla chłopów „radość życia". **St. Wójcik, b. poseł.**

Wyciąże, w grudniu 1929 r.

Mądra polityka zbożowa..., ale we Włoszech.

Nie tak to dawne czasy, kiedy Italja była zmuszona sprowadzać rocznie do 35 miljonów kwintali zboża, co poważnie odbijało się na budżecie państwa, jak i na bilansie handlowym. Jakże zasadniczo zmieniła się sytuacja po kilku latach wytrwałej i konsekwentnej polityki rządu!

Gdy poprzednia produkcja w Italji wynosiła przeciętnie 10.6 kwintala, z 1 ha, to obecnie wynosi 14,4 kwintala z 1 ha.

Tegoroczna produkcja mimo ciężkich warunków atmosferycznych wskutek ciężkiej zimy, wynosi 70 miljonów kwintali zboża, co sprawiło, że import ziarna został zmniejszony w stosunku do lat ubiegłych o 90 procent. Zdawałoby się, iż Mussolini, osiągnąwszy tak wielkie zwycięstwo w batalji zbożowej, spocznie na laurach.

Tymczasem według ostatnich zarządzeń propaganda zbożowa w Italji jest prowadzona obecnie ze zdwojoną energią.

Postanowiono rozszerzyć teren uprawy o dalsze 200 tysięcy ha, t. j. do 5 miljonów ha, przeznaczono na dalsze meljoracje i kulturę rolną 650 milj. lir.

Jeżeli teraz zreasumujemy wszystko, co Mussolini zrobił dla włoskiego rolnictwa — to pomijając już fakty, że Italja w 90 proc. uniezależniła się od rynków zagranicznych przy zakupie zboża — dzięki tej polityce wzrosło niepomiernie bogactwo narodowe.

Za dwa lata produkcja rolna wzrośnie tak wysoko, że Italja szukać będzie rynków zbytu dla swojej pszenicy czy ryżu.

Tak więc Italja, ongiś kraj o niskiej kulturze rolniczej, dochodzi przy mądrej polityce rolnej rządu do tak wielkich wyników.

Cóż na to powie Polska, ongiś spichlerz Europy? Czy polska polityka rolna ma choć 1/100 z włoskiej polityki rolnej?!

Pilot musiał przyglądać się biernie, jak pasażerka samolotu popełniła samobójstwo.

Pilot jednego z samolotów, dokonywujących z lotniska Roosevelta, pod Nowym Jorkiem lotów okrężnych z pasażerami, znalazł się w ubiegłym tygodniu w strasznej sytuacji.

Do samolotu, którym kierował, wsiadła jedna, jedyna pasażerka młoda panna, zapłaciwszy 5 dolarów za wycieczkę powietrzną.

Ponieważ nie było widać innych amatorów lotu, pilot wzbił się w powietrze z tą jedyną swą pasażerką. Gdy wszakże znalazł się nad Valley stream, nad wyspą Long Island, jakby tknięty złem przeczuciem, odwrócił się, aby spojrzeć na wiezioną pannę. Jakże zadrżał, ujrzawszy, że otworzyła drzwiczki kabiny i klęczy, modląc się nad przepaścią. W jednej chwili zrozumiał, że nieszczęśliwa zamierza popełnić samobójstwo w nowy, a okropny sposób, przez wyskoczenie z aeroplanu. Przeszkodzić jednak temu rozpaczliwemu zamiarowi nie był w możności, gdyż musiał kierować sterami samolotu, osłupiały więc z przerażenia, stał się biernym świadkiem, jak jego pasażerka powstaje z klęczek, i rzuca się przez otwarte drzwi kabiny w próżnię.

Samolot znajdował się wówczas na wysokości 700 metrów. Oczywiście, o jakimkolwiek ratunku nie mogło być mowy. Ciało samobójczyni, uderzywszy o ziemię, uległo zupełnemu zmiażdżeniu. Jak się okazuje ze znalezionego w kabinie listu, była to 18-letnia Ruth Rockwelt, panna, z najlepszych sfer towarzyskich Filadelfji. Samobójstwo popełniła znudzona życiem.

500 „Fordów" wiezionych do Polski — zatonęło.

Podczas ostatnich burz, szalejących na morzu Bałtyckiem i Północnem zatonęło wiele okrętów. Pomiędzy innemi zatonął okręt „Aegar", który wiózł 500 samochodów marki „Ford", przeznaczonych dla Polski. Wszystkie samochody były ubezpieczone.

—oOo—

Ze świata.

Rolnicy wierzyli, iż pługi żelazne zatruwają ziemię.

Każdy nowy pomysł musi wywalczyć sobie miejsce w świecie. Ci, którzy dają światu coś nowego by ułatwić ludzkości życie, muszą posiadać odwagę i cierpliwość. Pomimo, że pewien Szkot wynalazł kosę w roku 1655, jednak do roku 1880 większość pszenicy we wszystkich krajach cięto tym samym ręcznym sierpem, który Egipcjanie używali na brzegach rzeki Nilu. Także używano tylko pługi drewniane do samego 19-go stulecia.

Jethro Wood, wynalazca pługu żelaznego, stracił swój majątek i umarł w nędzy. Pięć pokoleń wstecz przeciętny rolnik we wszystkich cywilizowanych krajach, wierzył, że pług żelazny zatruje mu ziemię. Wielo lat upłynęło, zanim zadano kłam temu staremu zabobonowi.

Straszliwa statystyka egzekucyj w czerezwyczajce.

Centralny urząd G. P. U. ogłosił listę „kontrrewolucjonistów", straconych w ciągu miesiąca „teroru kułackiego", t. j. od 15 października do 15-go listopada ub. roku.

Jak wynika z tej statystyki, czerezwyczajka sowiecka rozstrzelała w tym czasie na terenie całego państwa 4101 osób. Przeciętnie ginie więc w Sowietach 136 ludzi dziennie.

Największy odsetek wśród rozstrzelanych stanowią t. zw. „podżegacze sowieckich gospodarstw rolnych", prowadzący agitację przeciwko wydawaniu plonów władzom sowieckim.

Podobnego żniwa śmierci, uprawianego z całym cynizmem szczerości, Europa jeszcze nie widziała.

W New Yorku mieszka 1,835.000 żydów.

Według obliczeń w 1929 r. liczba żydów w Nowym Jorku wynosiła 1,835.000. Sprawozdanie żydowskiej gminy przewiduje, że za 5 lat żydowska ludność Nowego Jorku dojdzie do 2 miljonów.

Od 1916 roku żydzi wyprowadzają się z natłoczonych dzielnic Manhattan do Bronx i Brooklyna. Poziom życia żydów się podwyższa i przeprowadzają się do obszerniejszych domów w lepszych dzielnicach.

Jak Japończycy ściągają podatki.

Miasto japońskie Ishinomaki postanowiło ostatnio zaangażować na egzekutorów podatkowych najpiękniejsze niewiasty japońskie. Decyzja ta zapadła na skutek tego, iż dość często zdarzały się w mieście tem napady na męskich egzekutorów podatkowych. Chcąc zatem na przyszłość uniknąć tego rodzaju zajść — uchwaliły władze miejskie przyjąć do urzędów skarbowych piękne Japonki. Żaden płatnik nie odważy się bowiem podnieść ręki na kobietę.

Przed wystrzeleniem rakiety próbnej do Ameryki.

Z miejscowości Horst nad Bałtykiem donoszą: W najbliższych dniach, skoro tylko ustali się pogoda, nastąpi wystrzelenie dwumetrowej rakiety doświadczalnej w przestworza. Wyniki zebrane na podstawie wysyłki rakiety próbnej, posłużyć mają dla obliczeń teoretycznych, niezbędnych do wystrzelenia wielkiej rakiety, mającej zapoczątkować komunikację pocztową do Ameryki. Zależnie od wyniku próby z małą rakietą ustalony zostanie termin wysłania powyżej wymienionego wielkiego pocisku na wybrzeże Stanów Zjednoczonych.

Tunel przez Apeniny.

Dnia 4-go ub. m. w dniu św. Barbary otwarto uroczyście wielki tunel, przebijający Apeniny, pasmo gór we Włoszech. Nowy ten tunel posiada 18.5 klm. długości i jest tylko o 1219 metrów krótszy, niż symploński. Oba tory prowadzą przez jeden otwór, podczas gdy w tunelu symplońskim każdy tor ma otwór oddzielny. Koszt tunelu apenińskiego wynosił 1.060 miljonów lirów. Budowa jego była bardzo trudna, trzeba bowiem było przebijać luźne, a więc obsypujące się ciągle masy żwiru. Często też natrafiano na wodę zaskórną, która zalewała roboty, a nawet na gazy ziemne, które się kilkakrotnie zapalały. Przy budowie zginęło nie mniej, niż 65 robotników. Prowadząca przez tunel linja kolejowa ukończona będzie za trzy lata.

Prowadzi ona z Bolonji do Florencji i jest o 35 kilometrów krótsza od linji dotychczasowej, skróci ona jednak czas podróży więcej niż o połowę (z 2 i pół na 1 godzinę), gdyż na trasie dotychczasowej strome spady i częste zakręty nie dopuszczały do rozwinięcia hyżości ponad 50 klm. na godzinę.

Pieron Kantek.

Znowu rok nowy mamy kochani bracia, moi chłopięta i wy rózycki siostrzycki, nie moje, bo mnie wystarcy jedna kobiecina, co więcej mam z niej utrapienia, jak uciechy... Zreśtą zycie moje, jak to zytko w lipcu, jus dojrzewa, ze niedługo mi przyjdzie obejść sie bez kobieciny, zyć w świętej cystości, jak nas były starusek Jakób Bojko żyje. Modli sie no koronce do świętej sanacyji i lampeckę olywmą przed nią świeci, pokiel mu olywy, oleju, nie braknie, a potem nagrobek:

Chocias chłopskiej był nacyi,
Zaprzedał sie sanacji — amen.

Cy ta sanocyjo jest święta, Bóg to racy wiedzieć i my moze, ale jesce za parę miesięcy, jezeli się cuda na jej grobie bedą działy, abo tes moze strasyło bedzie...

Zaconem o Nowym Roku, a wlazem na świętą sanacyją. Boże daruj ten grzych niecystości moją myślą nie sądź mnie, jak Daniel tych trzech starych zydów, za Zuzaunę.

W rok ten Nowy, powinniśmy moi Bracia chłopi zacąć zycie nowe, bo jak będziemy zyli tak samo, jak w starym roku, jesce więcej w nasej starej biedzie dziur bedzie, ze je łatać niepostarcemy. Bo niektórzy chłopi, to sie tak ciesą nowem rokiem, jak nowemi portkami, nieprzymierzając. Chodzą i chodzą w tych nowych portkach, a zawcasu o drugich nowych nie myślą. Temcasem w stodole przy młocce zacenają kolana w nowych portkach wyglądać, potem i policki sromotne, trzeba kobiecie portki łatać. Dziś sie je załata, jutro nowe w portkach dziury. Kobieta sie męcy, łaty na łaty przysywa, a na nowe portki niema i z tego powstaje bieda. — Idzze Wojtek po wodę, powiada kobiecina. — Jakze pójdę, odpowiada Wojtek, kiedy mam portki potargane, skretesem. Jesce by Miętolina użrała co, urzekła mie, dostanę urok. — Jakiześ gospodarz, co dobrych portek nimos hę? docina baba Wojtkowi ną i z tych portek zchodzi kłótnia na coś insego, co z niemi w pokrewieństwie, zebyście cytelnicki i cytelnicy usy zatkali, jakbem dalej dokumentnie opowiadał.

Tak samo i z tem nowem rokiem. Tak samo jak w starem roku, poniedziałek, wtorek, środa, dziś, jutro, pojutrze, zyjemy z dnia na dzień jakoś będzie, a o nowem przedsięwzięciu, o poprawie, o zastanowieniu, coby to, jakby to, zeby sie biedzio nie dac, ani pomyślonku, ani mowy. Zacena się łatanina tej samej biedy, co w starem roku była, łata na łatę i nowy rok zejdzie jesce gorzej, jak stary.

Kiedy przydzie co zrobić, wykonać, dźwignąć cięskiego, to jeden sie nastęka, naziaje i na... co jus nie powiem i nie dźwignie. Ale co dwa, to nie jeden, dwóch to jus prędzy zrobi, wykona, dźwignie, trzech jesce prędzej i łatwiej, no i tak dalej do dziesiątek, do setek, tysięcy i miljonów, coraz to lepiej. Nasa chłopska bieda jest tak jus ciężka, ze pojedenco, we dwóch, trzech, ani w tysiącach z niej sie nie podźwigniemy. Trzeba na to miljonów! Miljony te są, ale porobiły sie z nich nieprzymierzając takie legjony, jak te, co na początku wojny pomagały nasem śmiertelnem wrogom do zwycięstwa, śpiewając: „Jesce Polska nie zginęła“, a onaby na wieki zginęła, jakby w pierwszych latach wojny ciotka Austryja i pruska bestyja, zwycięstwo przy ich pomocy odniosły.

To nase chłopskie róznej farby, róznej mustry i róznych haseł legjony, przyceniają się do zwycięstwa, ale kogo... ? zydów, panów, slachty, jaśnie wielmoznych książąt, hrabiów i robotników ośmiogodzinnych, na których na chleb, na bezrobocie, od świtu do zmroku i przy świetle księżyca harujemy!

Nic Wam Bracia moi na Rok Nowy nie winsuję, przyjmijcie to, com się Wam starał wyłozyć, jak Kaśka Mendalonka Maćkowi Bzdurze we wiliją łopatą chlebową. Jezeli złącymy się mądrze, zgodnie, miłośnie wszyscy, wtenczas bedzie dla nas naprawdę Rok Nowy, o jakiem Polska nie słysała, jus dawno słyseć powinna, tak niech się to choć w tym roku stanie — Amen.

JANTEK Z BUGAJA.

—ooo—

Z żałobnej karty.

Dnia 9 grudnia b. r. zmarł w gminie Siedleczka, powiatu przeworskiego, **Jakób Mucha**, naczelnik gminy i przewodniczący miejscowej rady szkolnej, długoletni Piastowiec, zasłużony działacz na niwie pracy ludowej.

S. p. Mucha, należał do tych zahartowanych bojowników ruchu ludowego, którzy mimo nacisku i nagabywań zostali do końca wierni swemu sumieniu i idei ludowej.

W pogrzebie Jego wzięli udział prawie wszyscy obywatele gminy Siedleczka, jak również i wielu z gmin okolicznych. Nad mogiłą przemówił serdecznie poseł Pieniążek podnosząc wszystkie zasługi Zmarłego.

KRONIKA.

Styczeń

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Zachód godz. min.	
5 N.	Telesfora	8	12	3	55
6 P.	**Trzech Króli**	8	12	3	55
7 W.	Lucjana i Julj.	8	12	3	56
8 S.	Seweryna Opata	8	12	3	56
9 C.	Marcjanny P.	8	12	3	57
10 P.	Agatona Wil.	8	12	3	58
11 S.	Honoraty P.	8	11	3	59
12 N.	Arkadjusza	8	11	4	0

OWACJE ŻYDÓW DLA PROF. ESTREICHERA, naczelnego redaktora „Czasu“. Na niedzielę ubiegłą w Uniwersytecie krakowskim był zapowiedziany odczyt prof. Stan. Estreichera na temat: „Pacyfizm Polski w dawnych wiekach“. Odczyt zbojkotowała polska młodzież akademicka, tak, że audytorjum stanowili niemal wyłącznie żydzi. Aby rażącą pustkę zakryć, prof. Estreicher przeniósł miejsce odczytu z sali Kopernika w Collegium Novum do małej salki. Po odczycie studenci żydowscy zgotowali swojemu protektorowi burzliwą owację.

JAK SPRAWDZIĆ, CZY MONETA NIE JEST FAŁSZYWA? Monety niklowe 10-groszowe, 20-groszowe, 50-groszowe i 1-złotowe, znajdujące się obecnie w obiegu, wykonane są z czystego niklu, który jest metalem magnetycznym i jako taki jest przyciągany przez magnes. Najprostszym więc sposobem sprawdzenia, czy moneta taka nie jest fałszywa, jest dotknięcie jej magnesem. Monet fałszywych magnes nie przyciąga.

PAMIĘTA PAŃSZCZYZNĘ. W powiecie Raciszki do magistratu zgłosiła się 120-letnia staruszka Dulkisowa, mimo tego wieku jeszcze zdrowa i zdolna do pracy. Pamięta ona doskonale pańszczyznę i powstanie. Córki jej nie mogą już chodzić o własnych siłach, ona zaś ma nadzieję jeszcze przez czas dłuższy utrzymać się przy życiu.

PODPALIŁA DOM ZE ZWŁOKAMI DLA ZATARCIA ŚLADÓW ZBRODNI. Kazimiera Ormańczykowa, zamieszkała we wsi Nakło pow. włoszczowskiego zmarła na skutek niedozwolonej operacji, dokonanej przez Anielę Musiał. Z obawy przed odpowiedzialnością, Musiałowa poleciła swej córce Janinie podpalić dom Ormańczykowej dla upozorowania spalenia się tej ostatniej, co też Janina uczyniła. Dom wraz ze zwłokami Ormańczykowej spalił się doszczętnie. Gdy na miejscu zjawiła się policja, Janina Musiał targnęła się na życie przy pomocy esencji octowej. Stan jej jest beznadziejny.

SOWIECKA STRAŻ GRANICZNA ZASTRZELIŁA DWÓCH OBYWATELI POLSKICH. Pod wsią Zarzeczany w rejonie Rakowa, sowiecka straż graniczna aresztowała dwóch obywateli polskich, zarzucając im szpiegostwo na rzecz Polski. Aresztowani osadzeni zostali tymczasowo w pogranicznej strażnicy, skąd udało im się wieczorem zbiec, lecz tuż przy granicy polskiej zostali obaj przez ścigający ich patrol sowiecki zastrzeleni.

W DUBNIE SPŁONĘŁA SUSZARNIA CHMIELU, wypełniona chmielem. Straty wynoszą przeszło 500 tysięcy złotych. Przyczyna pożaru nie wyjaśniona.

KURSY HODOWLI ZWIERZĄT FUTERKOWYCH. W celu zapoznania hodowców z metodami nowoczesnej hodowli zwierząt futerkowych, Związek Hodowców tych zwierząt, znajdujący się przy Centralnym Komitecie do Spraw Hodowli Drobiu w Warszawie, ul. Kopernika 30, organizuje w styczniu roku bież. specjalny kurs hodowli omawianych zwierząt.

WYPADKI LOTNICZE. Na folwarku Hokole koło Korczyna samolot wojskowy z powodu mgły był zmuszony do lądowania. Lądowanie nie pociągło żadnych wypadków. Wieczorem nieznani sprawcy oddali w kierunku samolotu kilka strzałów.

W Ławnicy koło Poznania samolot wpadł w korkociąg, a lotnik wyskoczył z samolotu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności spadochron rozwinął się w ostatniej chwili i lotnik ocalał. Samolot został zdruzgotany.

STRASZNE CZYNY SZALEŃCA. W gminie Dryszczów pow. rohatyńskiego podpalił gospodarz Stefan Teresiuk z Hnilcza stajnię Stefana Repucy skutkiem czego pożar pochłonął nietylko zabudowania, lecz i sąsiednie budynki, wyrządzając szkodę na przeszło 10.000 zł. Po dokonaniu tego czynu Teresiuk zbiegł do Hnilcza, gdzie napadł i poranił nożem Klementynę Prytułę, poczem zadał sobie kilka ran w brzuch, poderżnął sobie gardło, a wreszcie wskoczył do studni, gdzie utonął.

Do wszystkich naszych Czytelników i Zwolenników.

Prasa ludowa, niezależna prasa chłopska znajduję się w niebezpieczeństwie! Spełnia swe zadanie w trudnych warunkach.

Szereg pism ludowych, bądźto już przestało wychodzić, bądź też ledwo wegetuje — natomiast wzrasta prasa „niby ludowa“ finansowana przez różnych „przyjaciół ludu“, pragnących na chłopskich kieszeniach robić „geszefta“.

Zanik prasy rzeczywiście ludowej, to dalszy zanik wpływów chłopa na stosunki w państwie, to dalsze ujarzmianie ludu.

Do tego nie możemy dopuścić my Piastowcy! I nie dopuścimy.

W ciągu miesiąca stycznia wszyscy Piastowcy jak jeden mąż, jak jedna wielka rodzina — rzucimy się do pracy nad rozszerzeniem naszego naczelnego organu „Piasta“.

Wydawnictwo „Piasta“ ze swej strony, chcąc zachęcić do tem intenzywniejszej pracy ogłasza

WIELKI KONKURS o NAGRODY „Miesiąca prasy ludowej“.

dla tych, którzy w ciągu miesiąca stycznia zyskają przynajmniej jednego nowego czytelnika lub wpłacą całoroczną prenumeratę na rok 1930 w kwocie zł. 10.

Na nagrody przeznacza redakcja:

2 maszyny do szycia typu „Singera“; 3 sieczkarnie ręczne; 4 pługi jednoskibowe; 2 parniki do kartofli; 5 sztuczek płótna; 2 harmonje ręczne; 5 zegarków niklowych; 10 brzytew szwedzkich; 5 budzików; 10 kos styryjskich „Szczyt“; 1 rower męski marki „Polonia“; 1 gramofon; 1 mandolina; 100 kalendarzy powieściowych; 50 książek powieściowych; 100 obrazów religijnych; 50 serji po 10 sztuk kartek pocztowych, **oraz szereg innych mniejszych nagród, ogólnej wartości 5000 złotych.**

Do losowania otrzymał każdy z Czytelników czek P. K. O. oznaczony numerem do losowania. Kto zjedna jednego czytelnika, powinien czekiem tym przesłać prenumeratę za niego i zachować dobrze, do czasu ogłoszenia wyniku losowania numer czeku, który jest jego numerem. Jeżeli ktoś zjedna kilku czytelników i przesyła jednym czekiem prenumeratę za nich, to powinien obok numeru wybitego na czeku dopisać tyle liter w porządku alfabetycznym, za ilu czytelników nowych placi prenumeratę. O terminie zamknięcia konkursu oraz losowaniu doniesiemy naszym Czytelnikom później.

Wierzymy, że nie braknie z pomiędzy naszych Czytelników żadnego, którýby apelu naszego nie wziął sobie gorąco i szczerze do serca. Ufni w naszą pracę, siłę, wytrwałość i zaciętość chłopską — zbudujmy wielki pomnik oświaty ludowej, zapewnimy sobie i naszym dzieciom należne nam prawa, a przedewszystkiem zmusimy siłą naszego uświadomienia do poszanowania ludu wiejskiego.

Niech apel nasz znajdzie odzew nie tylko w granicach Polski, ale i we wszystkich częściach świata, gdzie tylko bije polskie chłopskie serca!

„MIESIĄC PRASY LUDOWEJ“ świadectwem tężyzny i uświadomiemia Ludu.

Wydawnictwo.

NOWY PODZIAŁ PAŃSTWA NA OKRĘGI SZKOLNE.

Onegdaj odbyło się posiedzenie w Ministerstwie Oświaty, poświęcone sprawie podziału Państwa na okręgi szkolne w związku z jego podziałem terytorjalnym.

Fundusz organizacyjny.

Na listę składkową p. prezesa Witosa złożyli: N. N. z Warszawy 100 zł., W. 50 zł., pos. Madejczyk 25 zł., p. Gubernat 20 zł., p. Kański 20 zł., p. Kowalik 20 zł., p. Zawiślak 60 zł., p. Juszkiewicz 50 zł., p. Bodzek 20 zł., p. Józef Kocoł 20 zł., p. Józef Kita 25 zł., p. Wł. Tendera 20 zł.. N. z Tarnowa 50 zł., p. Mróz Tarnów 20 zł., p. Żmuda 5 zł.

* * *

Na fundusz organizacyjny na listę składkową Nr. 56 WPan Stanisław Nita ze Szczurowej zebrał kwotę 50 złotych, na którą to kwotę złożyły się datki następujących osób:

WPp.: Jaskółka Jan 1 zł., Jaskółka Antoni 2 zł., Humiński 1 zł., Steć 1 zł., Komensa 1 zł., Szczupak 1 zł., Kupczakiewicz 1 zł., Karol Habryło 1 zł., Stefanja Habryło 1 zł., Jan Gaca 2 zł., Jan Dzień 2 zł., Jan Guzik 1 zł,. Gaca Józef 1 zł., Gaca Franciszek 1 zł., Kozioł Józef 1 zł., Klemens Purchla 1 zł., Nicpoń Aleksander 1 zł, Pawlina 1 zł., Franciszek Nita 1 zł., Stanisław Giza 1 zł. Bartłomiej Nita 10 zł., Tomasz Grzesik 1 zł., Jan Tabaczewski 1 zł.. Grzesik Józef 3 zł., Jan Czesak 2 zł., Stanisław Nita 1 zł., Jan Sulma 1 zł., Józef Stąpick 90 gr., Józef Gaca 1 zł., Tekla Gaca 1 zł., Paweł Rosa 1 zł., Jędrzej Głąb 50 gr., Jan Wojnicki 1 zł., Józef Zawrzykraj 2 zł., Stanisław Nita 7 złotych 60 groszy,

NAGROBKI SANACJI.

Odeszła drogą niemającą końca,
W krainę cieni, pozbawionych słońca,
A jako żyła, tak skończyła marnie,
Niech ją Incyper do siebie przygarnie,
I tak ją pieści ostremi szponami,
Jak ona niegdyś pieściła się z nami.

* *

Tu leży Sanacja. — Znaliście ją przecie —
Co tyle złego narobiła w świecie;
Ludziom spokojnym dokuczając wściekle,
Za ciężkie grzechy pokutuje w piekle.
Wszystka żałoba w radość się odwraca,
Że nikt już z piekła na świat nie powraca.



DOBRY DOWCIP WARSZAWSKI.

W kawiarni Loursa w Warszawie opowiadają sobie następujący dowcip:

Do ministerstwa spraw wewnętrznych przyszedł jakiś typ z Nalewek i trzyma w ręku podanie o zmianę nazwiska.

— Jak pan się nazywasz — pyta referent.

— Icek Cokolwiek...

— A jak pan chce się nazywać?

— Branicki.

— Dlaczego Branicki?

— Bo ja też handluję... dywanami.

* * *

— Cobyś robił, będąc bogatym, jak Rotszyld?

— To mniejsza, ale coby robił Rotszyld, będąc taki goły, jak ja?

Mały Tomcio stoi na ulicy i brzęczy.

— Dlaczegóż tak ryczysz? — pyta się go przechodzeń.

— Bo mój tatuś powiesił obraz w mieszkaniu.

— To przecież niema powodu do płaczu!

— Tak, ale tatuś musiał gwóźdź wbić i uderzył się przytem młotkiem w palec.

— Ach jakiś ty poczciwe dziecko, nie martw się, palec ojca się wnet zagoi.

— Tak — powiada, ciągle becząc malec — ale ja się z tego tak okropnie śmiałem.

Dobra żonka.

Mąż: Przed miesiącem zrobiłem testament i wszystko co mam, zapisałem tobie...

Żona (ze złością): No, to na co jeszcze czekasz?!...

W SZKOLE.

Uczeń: Proszę pana, jaka jest różnica między robota a pracą?

Nauczyciel: Niema. dziecko. żadnej różnicy. Robota i praca — to wszystko jedno.

Uczeń: A dlaczego nie mówi się, że kot „napracował" pod łóżkiem, tylko „narobił" pod łóżkiem.

PRZYJACIÓŁKI.

— Patrz moja kochana, narzeczony mój przysłał mi ciekawą fotografję z podróży po Afryce: fotografował się z małpami.

— Bardzo ładny obrazek. A gdzie tu jest twój narzeczony?

WYJAŚNIŁ.

— Kuba na co Pan Bóg stworzył kartofle?

— Ano. chyba na to, żeby i biedny człowiek miał **kogo ze skóry łupić.**

Dwóch pijanych przechodzi ulicą wykrzykując głośnó. Zbliża się do nich posterunkowy i mówi:

— Czy nie moglibyście się trochę ciszej zachowywać, gdy wracacie tak późną porą do domu....

— Całkiem słusznie, panie komendancie... Ale my jeszcze nie wracamy do domu...

SŁUSZNA ODPOWIEDŹ.

Pan Lejzerowicz, w sypialni swojej żony, pod łóżkiem znajduje rywala, Abrahama:

— Ty, łajdak, Abraham, co ty tam potrzebujesz robić?

— A jak ci powiem, że czekam na tramwaj, to mi uwierzysz?

ROZMOWA DWU WĘDZARZY.

— Nie rozumiem właściwie, dlaczego pana skazano za szczupaka na 100 złotych kary?

— Ale ja rozumiem. Szczupak pochodził nie z rzeki, lecz z cebra handlarza ryb, skąd go wyjąłem.

OKRUTNA WOJNA.

— Wiesz, Janku, nie byłbyś moim mężem, gdyby Stach nie został zabity na froncie.

— Jakże okrutna była ta wojna!

Plaga wsi polskiej, z którą należy walczyć!

Ledwie tylko słonko mocniej przygrzeje i ziemia się obudzi ze snu zimowego, ledwie zazieleni się ruń wiosenna, w której cała radość i nadzieja rolnika, a wnet ukazywać się zaczyna wróg nasz zapamiętały — chwast. Na nic on nam niepotrzebny, a też żyć chce i tuczyć się naszą pracą. Ze smutkiem każdy z nas patrzy, jak się pleni i rozpanosza zielsko na naszych polach. Mniejsza o okopowe — motyczenie, redlenie i pielenie umożliwią nam wyczyszczenie pola, ale co robić z jarzyną opanowaną przez ognichę. W niektórych okolicach to tak się wiosną pola żółcą tem przeklętem kwieciem, że i domyśleć się trudno, że toć tam owies siany. Opowiadano mi kiedyś, że pewien cudzoziemiec, który przyjechał po raz pierwszy do naszego kraju, patrząc przez okno wagonu na złociste od ognichy łany, powiedział ze zdziwieniem: „Nie wiedziałem, że w Polsce tyle rzepaku sieją". Jak bardzo szkodliwemi są chwasty, to chyba tłómaczyć nikomu nie potrzeba, rozumiemy to dobrze, że ponieważ zabierają one z gleby pożywienie wodę potrzebne dla roślin uprawnych i zarazem hamują dostęp światła i powietrza, to plony będą tem niższe, im pole bardziej zachwaszczone. Niejeden z nas wie dobrze z własnego smutnego doświadczenia, jak to się mało zbiera owsa z takiego pola, gdzie się ognicha rozpleniła. Nieraz tak bywa, że ledwie „brat brata urodzi". To też we własnym dobrze zrozumianym interesie powinniśmy rozpocząć walkę z tą plagą naszych pól. Dotychczas nie było to rzeczą łatwą. niektórzy ścinali kosą wystrzelającą ponad owies ognichę, ale w ten sposób można było tylko część jej zniszczyć, inni próbowali ręcznie plewić, ale to jest możliwem tylko tam gdzie mało pola, a dużo rąk do pracy. W ostatnich dopiero latach przekonano się, że istnieje doskonały sposób na ognichę, a mianowicie: posypywanie nieolejowanym azotniakiem mielonym. Niszczące działanie azotniaku polega na tem, że zawarte w nim wapno niegaszone pod wpływem wilgoci gasi się na liściach chwastów i wyżera je. Wysiewać azotniak trzeba wówczas, gdy ognicha jest jeszcze nieduża i ma dopiero 2—4, a najwyżej 6 listków. Wysiew azotniaku należy uskutecznić na mokre rośliny, więc wczesnym rankiem po rosie lub po deszczu. Zwykle używa się w tym celu 80—100 kg. azotniaku na hektar przy silnem zachwaszczeniu do 150 kg. Rozsiany azotniak zatrzymuje się w małej tylko ilości na wąskich sterczących do góry liściach owsa, a natomiast pozostaje na szerokich liściach ognichy i wypala je. Po kilku dniach ognicha jest wyniszczona, a owies chociaż narazie trochę pocierpi i zżółknie, ale wkrótce nabierze ciemno-zielonej barwy i będzie się pięknie rozwijał, bo pozbył się chwastu, który go zagłuszał i został przytem zasilony pokarmem azotowym. Do tego celu jak wspomniałem należy używać azotniaku nieolejowanego (pylistego). Ten specjalny azotniak należy sprowadzić za pośrednictwem najbliższej współdzielni wprost z fabryki. Widziałem dużo doświadczeń z niszczeniem ognichy zapomocą azotniaku przeprowadzonych w powiecie Łowickim, i aż oczom swoim wierzyć nie chciałem, co to za cuda ten azotniak zdziałał: z jednej strony ścieżki pole owsa zieleniło się czyste i bujne. a z drugiej żółto było od ognichy, a owies taki był mizerny, że aż żal było patrzeć. Opowiadał mi jeden z gospodarzy, że jak tę próbę przeprowadził i owies mu zżółkł z początku, to się bardzo pogniewał na instruktora. że go na takie głupstwo namówił i na straty naraził, ale jak potem owies zaczął rosnąć jak na drożdżach a ognicha przepadła, to się przeprosił i nie mógł się nacieszyć, że się dowiedział o takim dobrym sposobie. Wielu gospodarzy z łowickiego zebrało osobno owies z poletek posypywanych azotniakiem i nieposypywanych. Po zważeniu plonu okazało się, że azotniak wiele korzyści przyniósł, bo ognichę wytępił, a urodzaj zwiększył.

Karol Brona.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Antoni Pietrowski: Sprawą zasiłku Mikołaja Węgrzyna redakcja się zajmie. — **W. P. Jan Węgrzyn,** Męcina: Ustawa z dnia 18 lipca 1925 r. art. 1 mówi, że niepodjęte wkładki oszczędnościowe w P. K. O., złożone przed 31 grudnia 1923 r., przerachowuje się na złote na 20% sumy obliczonej według skali § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczp. z dnia 14 maja, przy zastosowaniu stawki, obowiązującej w dniu zapisania odnośnej wkładki. Obliczona według skali kwota 200 koron z pierwszego półrocza roku 1917 wynosi 105 zł., z drugiego półrocza 1917 r. wynosi 100 zł. — 20% ze 105 zł. wynosi 21 zł. — 20% ze 106 zł. wynosi 20 zł. Pieniędzy narazie Pan nie otrzyma, tylko obligacje pożyczki, które będą umarzane. W tej sprawie proszę zwrócić się jeszcze raz do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie. — **W. P. Jan Augustyński:** Listę składkową otrzymaliśmy. Bardzo dziękujemy za poniesione trudy. Życzymy „Szczęśliwego Nowego Roku". Cześć! — **W. P. Dyrektor Neyman: Artykuł** w drukarni już złożony. Będzie **drukowany. — W. P. Ludwik Michałczak:** Przesłanej **korespondencji nie zamieścimy.** **W. P. Karolina Strzała: Ponieważ mąż Pani mieszka** w powiecie pilźneńskim, **dlatego podanie** o przyznanie praw inwalidzkich należało **wnieść do** referatu inwalidzkiego przy Starostwie w **Tarnowie.** Na skutek wniesienia podania mąż Pani **winien być** wezwany przed komisję wojskowo-lekarską **do Tarnowa.** W razie przyznania praw inwalidzkich i 15% **niezdolności** do pracy w związku ze służbą wojskową — **dokumenty** bywają odsyłane dopiero do Izby Skarbowej, **która** wypłaci rentę. Należy przeto zbadać w Starostwie w Tarnowie, jak się przedstawia **sprawa przyznania** praw inwalidzkich. — **W. P. Albin Krzemiński:** O cennik prosze zwrócić się wprost pod adresem: Księgarnia Geograficzna „Orbis" Kraków, ul. Barska 41. — **W. P. Marcin Zieliński:** Sprawą renty dla sierót zajmiemy się — **Ż. Grybów:** Mogę tylko podać przewaloryzowane kwoty, i tak: za 615.420 mk. należałoby się 341 zł., za 65.000 mk. należałoby się 26 zł., za 15.000 mk. należałoby się 3 zł.— Ile natomiast składnica dzisiaj ma wypłacić? — to zależeć będzie jak ta składnica prosperuje, czy zwrot udziałów nie poderwałby bytu składnicy i t. d. Kwota 244 koron w pełnem przerachowaniu wynosi 76 zł. Jeżeli pieniądze były w Kasie Stefczyka. to przepadły; jeżeli w pow. Kasie Oszczędności, to Kasa ustaliła widocznie ile będzie wypłacać. W pierwszej sprawie starać się ugodowo załatwić z zarządem składnicy. — **W. P. Antoni Jaskułka:** O metrykę śmierci poległego żołnierza można napisać do Poselstwa polskiego w Wiedniu, III. Rennweg 1. Podanie wnosi się do Izby Skarbowej, Wydział rent i emerytur. Załączniki: 1) metrykę śmierci, 2) dokumenty wojskowe, (o ile są w posiadaniu rodziny), 3) zaświadczenie Urzędu gminnego, potwierdzone przez Starostwo. a stwierdzające, że nie posiadają żadnego majątku. 4) wyciąg familijny. 5) Świadectwo od fizyka, o ile ojciec nie przekroczył jeszcze 60 lat życia, 6) zaświadczenie Urzędu gminnego, potwierdzone przez Starostwo, stwierdzające, że poza zmarłym nie posiadają innych dzieci, będących w stanie dać im utrzymania. — **W. P. Marciu Rydzik** (Francja): „Piasta" wysyłamy. Za informacje bardzo dziękujemy. Cześć! — **W. P. Piotr Kwiatkowski.** Bliższe informacje prześlemy w liście. Za chęć współpracy bardzo dziękujemy. — **W. P. Jan Wójcik:** Sprawą zaopatrzenia zajmiemy się. Cześć! — **W. P. Józef Malejki:** Wspomniana wdowa zasiłku za syna nie otrzyma, gdyż już pobiera zasiłek za męża. Szkoda jakichkolwiek starań. — **W. P. Jan Kopacz**, Podleszany:

W województwie kieleckiem znajdują się cukrownie w następujących miejscowościach: Cukrownia Rytwiany koło Staszowa; Cukrownia Włostów p. Klimontów; Cukrownia Częstocice S. A. (Spółka Akcyjna) p. Ostrowiec Kielecki; Towarzystwo Akcyjne Fabryk cukru i rafinerji cukru, Łubna i Średniawa p. Kazimierza Wielka.

W województwie lubelskiem: Cukrownia Klemensów własność Maurycego Zamoyskiego, p. Strzebrzeszyn: Cukrownia Garbów Sp. A. p. loco; Cukrownia Elżbietów S. A. p. Sokołów Podlaski; Cukrownia Milejów S. A. p. loco; Cukrownia Nieledew S. A: p: Hrubieszów; Cukrownia Opole Lubelskie, własność Kleniewskiego i spadkobierców, p. loco; Cukrownia Rejowiec S. A. pow. Chełm; Cukrownia Trawniki S. A. p. Ruskie Piaski; Cukrownia Strzyżów S. A. p. Horodło.

W. P. Agata Ciosiowa: Odpowiedź listem wysłano w dniu 28 grudnia 1929. — **W. P. Stanisław Komperda:** Odpowiedź listowną wysłałem w dniu 28 grudnia b. r. **W. P. Stanisław Krasiński:** Odpowiedź była umieszczona w Nr. 51 „Piasta" z dnia 22 grudnia 1929. Brzmiała: Nie może Pan zaczepić **aktu** sporządzonego przez ojca na rzec jego ślubnych dzieci. Natomiast matka i opiekun mieliby prawo dochodzić przeciw niemu swych pretensji z tytułu kosztów i wydatków łożonych na Pana za ojca w czasie Pańskiej małoletności. Bank Rolny nie udziela obecnie pożyczek. Na podane adresy „Piasta" wysłaliśmy. — **W. P. Michał Odelga:** Za pozdrowienia dzięki. Jakkolwiek Pan do szkoły nie chodził, ale pisze Pan tak poprawnie, jak niejeden, który uczył sie w szkole. Pozdrowienie. — **W. P. Jan Augustyński:** P. Kazimierz Ciepiela z Chicago nie prenumeruje „Piasta". Na podane adresy „Piasta" wysyłamy. — **W. P. Franciszek Bozek,** Podlipie: „Przegląd Stolarski" może Pan zamówić przez biuro ogłoszeń „Par" Poznań, Aleja Marcinkowskiego 11. Do marynarki handlowej Pana nie przyjmą, gdyż Pan nie jest specjalistą. Do marynarki wojennej przyjmują ochotników, ale tych, którzy nie odbyli jeszcze służby wojskowej. — **W. P. Michał Skrzyniak:** Bank Rolny pożyczek obecnie nie udziela. — **W. P. Molo Wojciech,** Sikorzyce: Zaopatrzenia odmówiono dlatego, gdyż Pan ma grunt i żyją inne dzieci, tak, że syn nie byłby jedynym żywicielem. **WP. Katarzyna Czchowska z Zawady:** Jeszcze w 1926 Izba odmówiła zaopatrzenia, gdyż brakowało metryki śmierci męża, zaświadczenia wspólności małżeńskiej i wyciągu familijnego. O ile Pani posiada te dokumenty, to należałoby je przesłać do Izby skarbowej z prośbą o przepatrzenie aktów. — **Nędza - Janowice:** Nadesłane rzeczy w drukarni, pójdą po koleji w miarę miejsca. **W. P. Maślanka, Rudze ad Oświęcim:** Otrzymaliśmy metrykę śmierci z Konsulatu polskiego z Wiednia, którą przedłożyliśmy Izbie Skarbowej.

Prośba do niemego posła Jarosza.

N. Dajemy w „Odpowiedziach redakcji", bo szkoda miejsca w tekście pisma.

„Cieszą się" wioski, „cieszą się" i miasta
Gdy z ich wyboru pan poseł wyrasta,
Bo jest nadzieja, że kiedy dał słowo,
Potrafi ziścić tamto, albo owo.

My w Janowicach też „pełni" radości,
Że z naszej wioski dziś w Sejmie pan gości,
Mamy nadzieję, że danego słowa,
Pan poseł Jarosz wyborcom dochowa.

Obiecał pan wiele — może w dobrej wierze,
Dziś wprawdzie tego słownie się nie bierze,
Lecz w każdym razie, jak każe zasada,
Cokolwiek z obietnic dotrzymać wypada.

Nie będziem mówić, czego nam potrzeba;
Wszak nas i ciebie jedna żywi gleba,
My ci podobni w roli i niedoli
Co nam dolega, ciebie także boli.

— By przynieść ulgę naszej wspólnej biedzie,
Nasz „zacny" pośle?! i „dobry" sąsiedzie?!
Prosimy grzecznie i nader uprzejmie,
Przełam milczenie i przemów raz w Sejmie.

Rozszerzajcie „Piasta“!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł | Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł | Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 zł

Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr | Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł | Układ tabelaryczny cyfrowy kolorowy i na ostatnie stronie

W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm 60 gr | Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł | 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.